

101-07 Ascan Ave.  
Forest Hills, N.Y.  
4 lipca 46.

Kochany Mietku, dziękuję za list z 8-go czerwca. Nie odpisałem Ci zaraz, bo wpadłem w nieopisaną kabałę. Jestem w najtrudniejszej sytuacji od 39-go roku. Nie mam pieniędzy, a muszę je wysłać dla Grzesia (tzn. na prowadzenie jego sprawy), nic nie zarabiam i gdyby nie transfer należności z 2-go Korpusu, przeprowadzony ostatecznie na Francję, nie wiedziałbym co zrobić. Sprawa Grzesia szarpie nam nerwy, coraz to inny przybiera obrót i wymaga stałych narad z adwokatem i nieustannej korespondencji z Warszawą (okólną drogą) i ze Szwajcarią. Na razie udało mi się uniknąć kontaktu z władzami polskimi, ale w przyszłości będę go chyba musiał nawiązać, a wzdragam się przed tym. Na dobitkę grożą mi wyrzuceniem z mieszkania. Oto obraz całości. Trochę za wiele tego dobrego. - Do Anglii chciałbym pojechać, by zobaczyć się z Wami, przewietrzyć się z tutejszej stęchlizny i zorientować się w tym i owym. Pisał mi Julek i Terlecki, że zaczęli starania w sprawie wize. Leszek mówił mi dziś, że konsulat brytyjski zawiadomił go, że wiza dla niego jest przyznana. Zobaczycie go zatem wcześniej, pewien jestem, że z tego skorzysta. Wiadomość o brytyjskiej wizie dla Lechonia nie musiała być prawdziwa; w istocie poeta wyjechał ze Stanów Zjednoczonych za granicę jedynie do Montrealu, ale dopiero w maju 1952 r., na zaproszenie Kongresu Polonii Kanadyjskiej i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie.. Co do mnie - przyjechałbym jak najchętniej, ale na razie utrudnia mi wszelkie planowanie: 1) brak pieniędzy 2) sprawa Grzesia i mieszkania. Gdybym miał wizę dla Grzesia i pozwolenie na zabranie go z kolonii dziecięcej, w kt[órej] teraz przebywa - mógłbym pojechać po niego i przywieźć go tutaj. Sprawa tego dziecka stała się już naszą manią i właściwie wypełnia mi życie. - Dostałem list od Wiśki Jadwigi Machut., który Ci załączam. Wysyłamy do niej w tych dniach nową paczkę. - Zosia wyjechała na lato do Hunter Miejsowości w górach Catskills, oddalona o około 220 km na północ od Nowego Jorku, popularna w środowisku polskiej emigracji jako miejsce letniego wypoczynku; bywali tam w różnych okresach także Jan Lechoń, Wacław Solski, Józef Wittlin z rodziną., N.Y.; Henrykiem, który podobno jest w dobrej formie, opiekuje się p. Stanisławowa Carowa. Bagniewscy, o ile wiem, jej nie pomagają. - Posyłam Ci parę nieogłoszonych wierszy, bo wstyd mi, że nic dotychczas w „Wiad[omościach]” nie drukowałem. Wierzyński, Strofa, Światło, Lato, „Wiadomości” 1946, nr 17 z 28 lipca.. Napisz, które i kiedy mogę tu drukować, byś miał pierwszeństwo. Podaj mi adresy pism rosyjskich (i ich nazwy po angielsku), zapodziałem gdzieś przesłaną mi poprzednio karteczkę i dlatego nie załatwiłem Ci tej sprawy. Mój drogi - mam do Ciebie prośbę, czy mógłbyś przysłać mi trochę pieniędzy à conto honorariów (a podnieś je wysoko!) via „Dziennik Polski”, Julek zna drogę, będę Ci bardzo wdzięczny. Ściskam Cię serdecznie, Halusia zasyła czułości

Kazimierz

P.S. W „Tyg[odniku]” przestałem „pracować” - jeśli tak nazwać bezskuteczne użeranie się o wyciągnięcie tego pisma z ruiny. Trudności finansowe sprawiły m.in., że „Tygodnik Polski” ukazał się z dwutygodniową przerwą: nr 26 z datą 30 czerwca, a nr 27 z datą 14 lipca.. Za Krzyże Tom wierszy Krzyże i miecze został wydany w „Bibliotece Polskiej” usytuowanej jako wydawnictwo (seria wydawnicza) przy „Tygodniku Polskim”. [GDZIES TO JUŻ BYŁO WYJASNIANIE! - znaleźć i DAC ODSYŁACZ!] nie dostałem tu dotychczas ani grosza - tak wygląda gospodarka Obierka.

Na marginesie lewej strony:

Napisz, co wiesz o Parandowskim.